Nr. 50. Chełm, 16. Sierpnia 1917. Nr. 50.

Głos Ziemi Chełmskiej

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NARODOWYM.

Redakcja i Administracja: B. Piotrowski, Księgarnia Chełm, ul. Lubelska.

Prenumerata kwartalna w księgarni Kor. 1·50
Prenumerata kwartalna z odsyłaniem do domu lub pocztą . . . . . „ 2·00

Cena egz. 1 złp. (30 hal.).

Precz z „Chełmszczyzną".

(List otwarty do prasy polskiej).

Jest rzeczą przykrą, ale, niestety, stwierdzoną, że do zaśmiecania języka polskiego najbardziej przyczyniają się dzienniki.

Niema takiego chwastu językowego, któryby nie znalazł przytułku na ich łamach. A ciągłe powtarzanie pewnego błędu na łamach pism pociąga za sobą takie rozpowszechnienie się jego wśród szerokich warstw, że niezmiernie trudno później go wykorzenić.

Kogo nie raziłby dziś jeszcze zwrot: „Krakowszczyzna", lub „Poznańszczyzna". Każdy odczuwa, że to jest forma obrzydliwa, niedopuszczalna. Ale niemal wszyscy używamy z lekkiem sercem słowa „Chełmszczyzna", nie zdając sobie sprawy z tego, że to jest produkt duchowej *rusyfikacji*.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że żadnej „Chełmszczyzny" za czasów polskich *nie było*. Była „Ziemia Chełmska", było „Podlasie", które *zawsze* stanowiło jednostkę administracyjną odrębną od Ziemi Chełmskiej i to od najdawniejszych czasów*). Żadnego księstwa Chełmskiego nie było nigdy. Daniel Halicki, który ten kraj oderwał od Polski za Leszka Białego w r. 1213, *nie tytułował się nigdy księciem chełmskim*, osiadł zaś później w zbudowanym przez siebie zamku chełmskim dlatego, że tutaj czuł się osobiście bezpieczniejszym od Tatarów.

Dopiero gdy Rosjanie pragnęli oderwać od Królestwa część, z której utworzono tak zwaną gubernię chełmską, wówczas *sfabrykowali* nazwę „Chołmszczina", mającą być symbolem tego, że wschodnia część Królestwa stanowi jedną całość (oczywiście, ruską).

My zaś z lekkiem sercem przyswoiliśmy sobie to określenie.

Wprawdzie nie dosłownie w formie rosyjskiej, ale w formie „cokolwiek" spolszczonej: „Chełmszczyzna". Ale to spolszczenie przypomina owo zapewnienie zruszczonego Polaka: „Jestem „korzenny" Polak. Może się pan bezpiecznie „na mnie położyć", ale ja się „nadać" nie dam".

A wszak język polski zna wyraz „korzenny" (naprz. kupiec „korzenny", to jest handlujący towarami „korzennemi", ale nie zna natomiast wyrazu „korzenny" w znaczeniu rosyjskiego wyrazu „korennoj", to jest „rodowity".

Podobnież niedopuszczalną rzeczą jest używanie wyrazu „położyć się"—zamiast „polegać" na kimś, albo „nadać" kogoś—zamiast „oszukać".

Wyśmiewamy się ze sposobu mówienia takich „korzennych Polaków", i słusznie. Dlaczegoż jednak nie protestujemy przeciwko zaśmiecaniu języka polskiego przez równie „korzenne" słowo „Chełmszczyzna"?

Gorzej, bo w dalszym ciągu taka „Ziemia Lubelska" i jeden z jej współpracowników, pisujących korespondencje bodaj że do wszystkich pism galicyjskich, zaśmiecają język polski z wytrwałością godną lepszej sprawy—słowami: „Lubartowszczyzna, Zamoyszczyzna, Puławszczyzna, Janowszczyzna".

Może który z tych dostawców śmiecia językowego zechce w odpowiedzi na to

*) Stolicą Podlasia był Drohiczyn. Gdy część Podlasia była opanowaną przez książąt ruskich, to stolicą ich był Brześć, nigdy Chełm. Chełm zaś należał chwilowo do księstwa halickiego.

wskazać krytykowi, że pod samym Lublinem istnieją: Sierakowszczyzna i Kalinowszczyzna. Otóż tu powinniśmy sobie wyjaśnić, nazwa „Sierokowszczyzna“ nie oznacza żadnych okolic jakiegoś „Sierakowa“, ale ziemię będącą niegdyś *własnością* Sierakowskich, podobnież jak Kalinowszczyzna zowie się tak z powodu, że była jurydyką Kalinowskich.

Najlepszy zresztą, a bijący w oczy przykład: „ojcowizną“ nazywa się własność ojca, ale nie okolice Ojcowa. „Ogrodowizną“ nazywamy warzywa, hodowane w ogrodzie i stanowiące przeto jego własność, ale nie okolice ogrodu.

Istnieli książęta Słuccy. *Majętności* ich przeto słusznie określano zbiorowem imieniem Słuczczyzny, ale słowo to pochodzi nie bezpośrednio od wyrazu Słuck, ale od *nazwiska właścicieli* Słucki.

I dlatego to podkreśliłem wyżej, że książąt chełmskich *nie było*.

Można było używać słowa „Hrubieszowszczyzna“, jeżeli mówiono o typie ludzi, o sumie ich *właściwości*, przywar lub zalet, stanowiących cechę, a przeto duchową *własność* szlachty hrubieszowskiej. Można było używać słowo „Zamoyszczyzna“ w znaczeniu majętności Zamoyskich, chociażby nie leżały w powiecie Zamoyskim. Możnaby było używać słowa „Zamoyszczyzna“ w znaczeniu „stronnictwo Zamoyskiego“, ale nigdy—zamiast określenia „powiat zamoyski“.

Ale bezmyślność dziennikarska sięga tak daleko, że nawet mieszkańców miasta Chełma korespondent „Głosu Narodu“ nazwał nie „Chełmianami“, ale „Chełmszczanami“. Ten pan powinien chyba zdać sobie sprawę z tego, jaka jest różnica pomiędzy Radomianami, a Radomszczanami, pomiędzy mieszkańcami Radomia, a Radomska.

Ponieważ jednak panowie ci odznaczają się wielkim uporem, przeto trudno liczyć na to, aby dzienniki potrafiły odrazu „Chełmszczyznę“ wymieść. Dlatego też proponuję środek praktyczny, który w pewnem kole dał już bardzo dobrze praktyczne wyniki.

Zobowiążmy się pomiędzy sobą, że kto użyje słowa „Chełmszczyzna“, ten zapłaci 1 koronę na szkołę polską w Ziemi Chełmskiej.

Miłośnik języka ojczystego.

Tymczasowa Rada Miejska.

Dnia 14 Sierpnia odbyło się w magist. 17 posiedzenie Tymcz. Rady miejskiej w obecności WW. PP. Starosty F. Leszczyńskiego, Komisarza Rządowego M. Kalmusa i dziewięciu radnych. Po przeczytaniu i zaakceptowaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia p. Komisarz rządowy przeczytał podaną przez Inż. miej. Schellera prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Dalej została wybrana Komisja złożona z radnych A. Kusza, A. Hilgiera i B. Blumenstraucha z Komisarzem rządowym jako przewodniczącym celem unormowania płacy urzędnikom magistratu.

Dalej wyłoniła się dyskusja: członkowie Tymcz. Rady Miejskiej wystąpili z zapytaniem do p. Star., jak daleko posunięta sprawa samorządu i zapytywali co do stanowiska członków Tymcz. Rady Miejskiej. Pan Starosta odpowiedział, że sprawa ta jest w Gen. Gub. i będzie wkrótce załatwiona. Co się zaś tyczy członków T. R. M., to oni ze swoich stanowisk nie zostają zwolnieni aż do zatwierdzenia członków Rady Samorządu Miejskiego, a w razie uchylenia się członka T. R. M. od pełnienia obowiązku radnego, Komenda może go zmusić do tego nałożeniem grzywny.

Dalej człon. T. R. M. jednogłośnie zdecydowali przeznaczyć p. Komisarzowi 300 k. miesięcznie, jako zwrot ponoszonych kosztów na reprezentacją miasta.

Następnie rozpatrzono podania p. Inspektora Szkolnego, w którym prosi o przeznaczenie lokalu na Szkołę ludową im. Kościuszki, przyczem zostało wyjaśnione, że obie dwie szkoły ludowe, tak im. Kościuszki, jak i im. Staszica, będą zreorganizowane jako szkoła męska (im. Kość.) i żeńska (im. Staszica) i w bieżącym roku szkolnym otrzymają oddziały czwarte. Postanowiono: przeznaczyć na pomieszczenie dla Szk. im Kościuszki lokal przy ul. Obłońskiej Nr. 7. a dla „Izrael. Domu Robotniczego“ zajmującego obecnie ten lokal, postarać się o inne mieszkanie, z tem jednakowoż, że w godzinach rannych będą się tam odbywały lekcje Izraelickiej Szkoły Ludowej.

Następnie T.R.M. zatwierdziła projekt

kupna od p. Boguszewskiego elektrowni na rzecz miasta. Dalej na skutek prośby nadesłanej z Lublina od „Komitetu Organizującego Zjazd przedstawicieli Miast i Miasteczek“ o wydelegowanie 2-ch delegatów na zjazd odbyć się mający dnia 8 i 9 września w Lublinie postanowiono: wysłać jako delegatów pp. B. Piotrowskiego i B. Blumenstraucha. Na złożone podanie tymcz. Zarządu Chełmskiej Och. Str. Ogn. z prośbą o wyasygnowanie sumy 13800 K. na skompletowanie Straży, postanowiono ośmioma głosami przeciwko jednemu: nałożyć opodatkowanie na obywateli wielkiego m. Chełma (z przedmieściami) po 10 koron od domu, poza zapomogą od magistratu 5.000 koron.

Pozatem rozwinęła się dyskusja w sprawie sprzedaży owoców w m. Chełmie, rezultatem czego p. Starosta zaprosił czterech członków T. R. M. na odbyć się mające d. 16 b. m. specjalnie w tym celu zebranie w Komendzie powiatowej.

Natem zebranie zakończono.

Polski Związek Handlowy.

D. 13. b. m. odbyło się doroczne ogólne zebranie, w którym przyjęli udział reprezentanci 14 sklepów (na 20 Związkowych) i 6 czł. nadzwyczajnych. Przewodniczył p. T. Kozerski, sekretarzem był p. K. Miszewski. Pozostawiając szczegóły do następnego numeru zaznaczymy tylko że związek pracuje b. korzystnie dla powiatu, za rok ubiegły zrobił przeszło 2 miljony Kor. obrotu.

Jak zaznaczył w swoim referacie p. Borowski, lustrator z ramienia W. Z. S. S. sklepy udziałowe w okręgu prosperują b. dobrze; 16 sklepów, z których tylko 12 egzystuje od początku założenia związku, zrobiło obrotu K. 1.235.993, 11 h. dając czystego zysku dla sklepów K. 45888, 12 h.

Przy głosowaniu, na rok następny wybrani zostali: do Rady: p.p. Ks. Sawicki, F. Lechnicki, Koper, Z. Lechnicki, A. Kochański, T. Kozerski, Ks. W. Krasuski i Gebert; na zastępców p.p. Kosz i Dzierżanowski; do Zarządu: p.p. M. Boduszyński (jako dyrektor), Z. Bońkowski (zastępca dyr.) i A. Hilgier; jako zastępcy: p.p. Durko i Gołębiowski.

Korespondencja z Hrubieszowa.

Garść wrażeń z kursów uzupełniających dla nauczycieli ludowych w Hrubieszowie.

W miesiącu lipcu odbyły się w Hrubieszowie trzytygodniowe kursy uzupełniające dla nauczycieli szkół początkowych. Prelegentami mieli być profesorowie Kursów Pedagogicznych dla kobiet w Lublinie. Na nieszczęście, bezpośrednio przed rozpoczęciem wykładów, dwaj z pomiędzy nich pp. Borkowski i Juszczakowski rozchorowali się. Zwrócono się w ostatniej chwili do mnie, o objęcie wykładów z dziedziny historji porozbiorowej Polski i krajoznawstwa.

Dość niespodziewanie przeto dla mnie znalazłem się w drodze do Hrubieszowa w towarzystwie p. Leokadji Wołłodkówny, ks. F. Krasuskiego i p. Śmieciuszewskiego stanowiących pierwszą partję prelegentów. Jechaliśmy, nie wiedząc, jaki jest poziom przygotowania słuchaczy, jak w obec tego ująć przedmiot wykładany, a przedewszystkiem, jak zmieścić materjał, mając do rozporządzenia szczupłą stosunkowo ilość godzin. Szczupłą była—dla każdego prelegenta, ale musieliśmy się obawiać, czy i tak słuchacze nie będą przeciążeni ponieważ zajęcia trwać miały po 8 godzin dziennie.

Przyjechawszy do Hrubieszowa zaznajomiłem się przedewszystkiem z wykazem słuchaczów, zajrzawszy do rubryki „cenzus naukowy“ byłem, wyznaję to otwarcie, nieco przerażony. Cenzus urzędowy był naogół nizki, mogę nawet powiedzieć bardzo nizki. Ukończenie średniego zakładu naukowego było wyjątkiem. Wielu miało świadectwa tylko z niższych klas szkoły średniej, a byli i tacy, co żadnego nie mieli.

Ale gdy w tydzień później opuszczałem Hrubieszów wracałem pełen dziwnej otuchy, jaką mi dało zetknięcie się z tymi ludźmi, którzy mieli wprawdzie naogół mały cenzus, ale za to ogromną ilość *dobrej woli*. Wykłady moje rozpoczynały się o 8-ej rano, ale spóźniających się prawie że nie było. Podobnież i na moich wykładach popołudniowych zawsze widziałem prawie wszystkich słuchaczów. A dodać muszę, że zapowiedzieliśmy z góry, że nie będziemy urządzali egzaminów, bo nam chodziło o to, aby słuchacze korzystali z wykładów dla wiedzy, ale nie wedle świa-

dectwa z egzaminów, do których wobec krótkiego czasu i przeciążenia słuchaczów nie możnaby stosować surowszej miary.

Kilkakrotnie w czasie wykładów urządzałem powtórzenia zasadniczych kwestji. I wtedy przekonałem się, jak dolece temat historji Polski zapalał słuchaczów, i jak to wszystko, co słyszeli, zapadło w ich mózgi i serca.

Wiem, że z tem samem wrażeniem wyjeżdżali później po mnie i inni prelegenci i dlatego jestem pewien, że jeżeli tylko los szczęśliwy pozwoli ziemi hrubieszowskiej pozostać przy państwie polskiem, to w liczbie najdzielniejszych pracowników znajdą się niewątpliwie słuchacze kursów hrubieszowskich.

Ażeby jednak ludziom tym ułatwić kształcenie się, aby tych, którzy tyle dobrej woli wykazują, nie wyrzucać kiedyś na bruk, dla tego że nie posiadają dyplomu z ukończenia seminarjum nauczycielskiego, a z drugiej strony, aby dbać o interes rozwoju dziatwy szkolnej, uważam za wskazany następujący projekt, który polecam rozwadze gmin, specjalnie w powiatach wschodnich guberni lubelskiej.

W roku bieżącym urządzić w Grudniu dla dzieci wakacje miesięczne, nauczycielom dać za ten miesiąc pensje, a natomiast urządzić dla nich obowiązkowe kursy miesięczne po miastach powiatowych. To samo urządzić w czasie wakacji letnich.

T. Ciświcki.

NADESŁANE.

Kary sądowe za podbijanie cen. Za czas od 1 do końca lipca 1917 r. zostały ukarane przez c. i k. Sąd wojskowy Komendy powiatowej w Chełmie następujące osoby za podbijanie cen: Za sprzedaż ziemniaków: Jan Tomala—kor. 50. i Jan Misch—kor. 5, za sprzedaż sztucznego mydła: Mordko Bronfeld kor. 50, Mojżesz Fiszelson kor. 200 i Nachman Holcblatt—tydzień aresztu i kor. 100, za sprzedaż chleba i rumu—Oskar Wollfisch kor. 100, za sprzedaż mleka: Sawicka Katarzyna kor. 30 i Nafalska Marja kor. 50. za sprzedaż kury—Marja Wawrzyniak—kor. 20. za sprzedaż kapusty Apolonia Rychliczek kor. 30.

O pisma polskie dla jeńców Polaków. Od Komitetu opieki nad Jeńcami Wojennymi Polakami z Krakowa otrzymaliśmy, z prośbą o zamieszczenie, co następuje:

Do Krakowskiego Komitetu opieki nad jeńcami wojennymi Polakami nadchodzą niemal codziennie dziesiątki listów od nieszczęśliwych naszych rodaków—jeńców, błagające o gazety i książki polskie. Ponieważ ilość otrzymywanych i wysyłanych jeńcom pism jest niewystarczająca, Komitet zwraca się do polskiego ogółu z gorącą prośbą o posyłanie przeczytanych gazet i tygodników wprost pod adresem Komitetu: Kraków, Gołębia 20. zwracając uwagę, że przesyłki te, jako „Kriegsgefangensendung“ wolne są od opłaty pocztowej.

8-klasowa Szkoła Filologiczna Chełmska.

Początek roku szkolnego w 8-klasowej Szkole Filologicznej Chełmskiej został oznaczony na dzień 6 września, egzamina zaś rozpoczną się w dniu 3 września o g. 9 rano.

Kancelarja Szkoły przyjmuje zapisy codziennie w godzinach przedpołudniowych.

Z dużym zadowoleniem możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że Szkoła zyskała wiele pod względem urządzeń hygjenicznych. Ferji obecnych użyto na dokonanie gruntownego remontu gmachu Szkolnego, zostały dokonane zasadnicze przeróbki, wszystkie sale gruntownie odnowiono, zaopatrzono Szkołę w dużą umywalnię etc. Nieudało się tylko oddzielić podwórza Szkolnego od tych części gmachu, które zajęte zostały przez wojsko. Słuszne życzenie Szkoły zostało uchylone: czynniki miarodajne w tych dniach zakomunikowały, że podwórza wydzielić nie można. Odmowa ta jest dla Szkoły bardzo niekorzystna, ponieważ pozbawia niemal całkowicie możności korzystania z dość dużego podwórza.

Praktyka z lat poprzednich wskazała, że młodzież, szczególniej biedniejsza, często dla braku odpowiedniego oświetlenia w domu uczyć się nie może. Aby zaradzić tej biedzie wojennej, Szkoła zaopatrzyła kilka sal w instalację elektryczną. Młodzież będzie korzystała z tych urządzeń jednak tylko za zgłoszeniem rodziców.

Z przymusowej koedukacji, warunkowanej w Szkole Chełmskiej ograniczonemi funduszami i szczupłością lokalów w obecnym czasię, już w roku bieżącym dokonana **zostanie zasadnicza zmiana: klasa I-sza bedzie podzielona na dwa oddziały: dla chłopców i dla dziewcząt.**

NA MARGINESIE ŻYCIA.

Dnia 3 Sierpnia o godzinie 10 w nocy do Magistratu m. Chełma Kancelarja gminy Krzywice przysłała przez sołtysa młodą dziewczynę B. W. lat 17, którą żołnierze za pokrowiecką rogatką oderżnęli z postronka i przyprowadzili do gminy. B. W. tak opowiada: pochodzi z Warszawy, z rodziny wyrobników, od dzieciństwa pracowała w fabryce słomkowych kapeluszy; teraz od dłuższego czasu fabryka zwinięta i trudno o zarobek—bieda straszna: trzy tygodnie temu, we wtorek umarł ojciec z głodu, a we czwartek z tejże przczyny umarła matka. Pozostawiwszy dwoje maleńkiego rodzeństwa przy umarłej—uciekła z Warszawy, w przekonaniu że maleńkiemi ktoś się zajmie. Po kilku dniach drogi doszła przez Radom do Lublina i tu się przekonała, że zgubiła paszport i te kilka groszy które miała. W Lublinie na przedmieściu powiedzieli jej, że tam bez paszportu się nie utrzyma i poradzili iść dalej—do Chełma. Przyszła więc do Chełma. Na przedmieściu przyjął ją mieszczanin M. Sł. gdzie była dwa tygodnie; ponieważ mieszczaninowi potrzebna była pomoc przy żniwach a ona roboty takiej nie umiała—usunął ją po dwóch tygodniach i kazał szukać chleba u innych ludzi.

Poszła do miasta do faktorek, ale te odpowiedziały, że bez paszportu nikt takiej przybłędy nie przyjmie, zaczęła więc staranie o paszport, ale i tu spotkał ją zawód. Zrozpaczona wyszła za pokrowiecką rogatkę i powiesiła się, co spostrzegli żołnierze i przeszkodzili desperatce w jej zamiarze. Choć po nocy, ale przyjęło ją Tow. Dobr. do czasu wyrobienia jej legitymacji.

bp.

Z TEATRU.

W dniu 11 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie żydowskiego Kółka dramatycznego, na miejscową czytelnię „Im. Peretz'a“, odegrano „Przysięgę“, dramat 4-o aktowy Gordona; rzecz dzieje się w domu biednych żydów, utrzymujących pocztę konną.

Miejscowa trupa żydowska ma już za sobą ustaloną, bardzo dodatnią przeszłość, amatorzy zgrani doskonale, ponadto trupa posiada parę wybitnych sił i dobrą organizację, posiada kapitalnego suflera i orkiestrę również amatorską, grywającą w antraktach z dużem powodzeniem. Przedstawienia amatorskiej trupy żydowskiej odbywają się zawsze przy przepełnionej widowni, z czego znaczne korzyści odnoszą miejscowe izraelickie filantropijne instytucje.

Że amatorzy grają w żargonie—to już nikogo nie dziwi i z tą smutną koniecznością trzeba się było pogodzić. Co się jednak w Chełmie właściwie rozumie przez określenie żargon? Na to—składały się przed laty u nas język niemiecki jako podstawowy, z domieszką polskiego i hebrajskiego, dziś zawdzięczając przybyszom z Rosji, żargon przeładowany jest wprost określeniami rosyjskiemi, już nie pojedyńcze słowa, lecz całe djalogi są zapożyczane z rosyjskiego.

Czy to się zgadza z dzisiejszemi stosunkami? czy tych naleciałości nie należy się wyzbywać choćby stopniowo?

Język rosyjski w społeczeństwie żydowskiem—należało by przypuszczać—powinien budzić tylko przykre wspomnienia masowych wydaleń, pogromów i innych dobrodziejstw w stylu Puryszkiewicza, czemże więc wytłomaczyć sobie mamy wyjątkowe umiłowanie tego ongi urzędowego u nas języka, tak w sztuce jak i w życiu żydowskiego narodu.

bp.

W dniu 15 b.m. miejscowe Kółko dramatyczne odegrało na korzyść Ochronki przy Chełm. Tow. Dobroczynności komedję trzyaktową M. Hennequin'a p.t. „Dwadzieścia dni kozy“. Osią sprawy w wymienionej sztuce są kłopoty młodego męża lamparta hr. de Merville; w miarę posuwania się akcji kłopoty te piętrzą się na każdym kroku tworząc w akcie III formalną barykadę przeszkód nie do przebycia; od czegoż jednak pomysłowość i spryt francuski, autor bez uciekania się do ostateczności i zbyt drastycznych konceptów, rozwiązuje sprawę w sposób zadawalniający wszystkich. Jak wyżej nadmieniłem akcja cała od początku aż do końca obraca się około osoby hr. de Merville, żądaniu podobnemu podołać jest w stanie tylko wytrawny i pierwszorzędnym talentem obdarzony artysta, a takim jest właśnie p. J. Rotter, artysta sceny Lwowskiej, bawiący od dwóch lat w mieście naszem. Przez całe 3 akty, nie schodząc prawie ze sceny, ten pechowaty małżonek zdradzający dopiero po raz pierwszy.... żonę, tak przynajmniej upewniał przyjaciela mece-

nasa, pocił się, klął, płakał, ironizował, wreszcie uciekał to znów powracał, a wszystko to aby tylko uniknąć kozy; na przemiany ściskał lub maltretawał teściowę, wszystkie jednak te karkołomne produkcje p. R. zdołał utrzymać w tonie nawskroś artystycznym, tempo gry, ten śmiertelny wróg przedstawień amatorskich, od początku aż do końca znakomicie utrzymał, pozatem humor iście francuski, *mimika* świetna, to też rozbawiona publiczność zaznaczała swoje uznanie darząc p. R. nieustannymi oklaskami. Rolę hrabiny de Merville odegrała z dużym wdziękiem i poczuciem artystycznem p. Tarasiewiczówna, posiadająca wszystkie warunki kwalifikujące na scenę. Kochliwą wdówkę p. La Hire, mającą ciągle wątpliwości co do swojego wieku—czterdzieści czy dwadzieścia wiosen, jak zwykle z całą precyzją odtworzyła p. Milewska. Unikając wszelkiej szarży i tanich efektów scenicznych p. M. potrafiła, przy pomocy swego dużego talentu, wykazać tyle naturalnego uczucia i kobiecego wdzięku, że jak zwykle, tak i tym razem, żałowało się gdy schodziła ze sceny. P. Mézan — p. Maciaszkówna — jakkolwiek może nie sądzono jej było być salonową lwicą, w każdym razie była poprawną córą prokuratora, szanującą swe rodowe tradycje. Z mężczyzn wyróżnić jeszcze należy p. Juljana Kusza w roli Pantruche. Wytrawny ten i utalentowany artysta amator, wybornie sekundował p. Rotterowi, zwłaszcza pod koniec aktu 2-go. Niedźwiedzie usługi adwokata Chatanelle, oddawane hr. de Merville, znalazły bardzo dobrego wykonawcę w p. A. Uklei, zarówno gra jak i harakteryzacja były bez zarzutu. Pojawienie się złodzieja Trouille na scenie—p. A. Schöna—przyjęte było na widowni ogólnem uznaniem, rozbawiona publika odruchowo co chwila sprawdzała czy portmonetki nie ulotniły się z kieszeni; p. S. ucharakteryzowany stylowo, grał swoją rolę jak złodziej arystokrata z rozmachem i dużym nakładem humoru. Rozmiłowana w sobie para narzeczonych p. Stargowska i p. Kruszyński przedstawiała miły sielankowy obrazek. Wściekły prokurator Touplin de Bonnaires—p. K. Miszewski, równie surowy jak zakochany, uwydatnił rolę w sposób b. korzystny i sympatyczny. Służący Franciszek nie tylko potrafił się zbytkownie i gustownie ubrać co jest sztuką nie lada w dzisiejszych czasach, lecz był i lokajem bez zarzutu. Serdeczne podziękowanie należy się utalentowanej amatorce, Prezesowej Kółka, p. Br. Kuszowej, która mimo choroby, w ostatniej chwili przyjęła rolę służącej, na którą między młodemi naszemi aspirantkami sztuki amatorki nie można była znaleść.

Dochód brutto z przedstawienia wyniósł blisko 1300 koron, zasilając skutecznie ubogą kasę Tow. Dobroczynności.

Sala była wypełniona, wieś jak zwykle świeciła nieobecnością, nieobecną była również tym razem inteligencja żydowska, stale dotąd odwiedzająca polskie przedstawienia, ma to być podobno odwet za to, że polskie towarzystwo nie uczęszcza na przedstawienia żydowskie; czy pretensja powyższa jest uzasadnioną, nie potrzeba chyba nikogo przekonywać. Niech artyści grają w języku dla nas zrozumiałym, a wszyscy interesujący się sztuką znajdą się w sali, słuchać jednak w ciągu czterech godzin sztuki granej na wpół w niezrozumiałym dla nas żargonie i na wpół po rosyjsku jest po nad nasze siły.

Z.

KRONIKA MIEJSKA.

Rekwizycja owoców. Komenda powiatowa ogłoszeniem z dnia 27/7 zawiadamia, że stosownie do Rozporządzenia 4 Armji z dnia 4/7 zarekwirowane zostały w powiecie wszystkie owoce (z wyłączeniem wiśni i czereśni) na rzecz armji. Kontyngent przeznaczony dla miasta sprzedawany będzie na targu w godzinach przedpołudniowych i w dwunastu sklepach wyznaczonych we wszystkich dzielnicach miasta.

Koncesje na sprzedaż owoców otrzymali profesjonalni handlarze i sklepy oddawna handlujące owocami, razem 32 osoby. Tymczasowo Komenda będzie wydawać dla miasta po 100 korcy tygodniowo.

Język Polski w korespondencji z Warszawą. Dziennik Rozporządzeń z d. 30 Sierp. komunikuje że pomiędzy Lubelskiem a Warszawskiem Generalnem Gubernat. dozwolony jest odtąd język polski we wszystkich rodzajach przesyłek poczty listowej (listy, karty pocztowe, druki, gazety i próbki towarowe). W obrocie pocztowym Lubel. General. Gubern. wojskowego z Niemcami jest jednak język polski także i nadal dozwolony tylko na kartkach pocztowych.

Ofiara. Magistrat m. Chełma ofiarował ochronce Im. Ks. Biskupa Sapiehy przy T-wie Dobroczynności, znajdującą się w składach magistratu, a nie posiadającą wiadomego właściciela używaną nożną maszynę do szycia.

Odpowiedzi od Redakcji.

Tow. Przem. Król. Pol. Dziękujemy za pamięć; z powodu braku miejsca nie umieszczamy, ale było to już publikowane w innych gazet.

Kom. Opieki nad jeńcami w Krakowie. Gł. Z. Ch. będziemy nadsyłać.

DZIAŁ WOŁYŃSKI.

Zatwierdzenie statutu Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu. 13-go lipca b. r. został zatwierdzony przez Władze Okupacyjne statut Macierzy Wołyńskiej. Statut po za małemi zmianami, uwarunkowanemi stosunkami miejscowemi, jest identyczny ze statutem Macierzy działającej w Kongresówce.

Nowopowstająca instytucja oświatowa na Wołyniu przejmie całą pracę na polu szkolnictwa, jaką dotychczas prowadził Komitet Włodzimierski oraz ujednostajni usiłowania poszczególnych gmin polskich i osób prywatnych, które założyły szkoły.

Dotychczas rozwój polskiego szkolnictwa na Wołyniu przedstawiał się w następ. sposób. W jesieni 1915 roku prawie jednocześnie powstały szkoły we Włodzimierzu, Uściługu i Lubomli. Szkoły te założone przez miejscowych księży rozwinęły się b. dobrze. I tak szkoła Włodzimierska z trzyklasowej wyrosła na pięcioklasową, zaś Uścilugska na trzyklasową ze zwyczajnej jednoklasowej szkółki miejskiej. W bieżącym roku szkolnym w szkołach tych przybędzie jeszcze po jednej klasie. Obecnie w okupowanej części Wołynia będzie jedna szkoła sześciooddziałowa i jedna czterooddziałowa. Liczba dzieci w tych szkołach w ub. roku szkolnym sięgała czterystu. Szkoły te utrzymywały się z wpisów oraz z ofiar, zarówno organizatorów tych szkół ks. Tarnogórskiego, Bujalskiego i Ginoffa, jakoteż i ofiar przez nich zebranych. Komitet Włodzimierski wypłacił ze swych funduszów w r. 1916—17 zapomóg szkole Włodzimierskiej 1200 kor., — Uścilugskiej — 1800 kor., oraz specjalnie na herbatę dla dzieci w szkole Lubomlskiej 500 kor.

Przechodząc do omówienia działalności komitetu Włodzimierskiego na polu szkolnictwa, zaznaczyć musimy, iż w jesieni 1916 r. Komitet zorganizował 7 szkół (w Przewałach, Turyczanach, Wólce Dulibskiej, Stawkach, Ziemlicy, Bindudze i Bystrakach). Wobec braku nauczycieli wykwalifikowanych, oraz trudności wówczas w sprowadzeniu takowych z Królestwa, użyć musiano sił miejscowych, w wielu wypadkach bardzo słabych. Jak jednak całoroczna nauka wykazała, rezultaty jej były naogół korzystne. Mówiąc o działalności Komitetu Włodzimierskiego, zaznaczyć należy zorganizowanie przy 12 szkołach bibljoteczek dla dzieci. Każda taka bibljoteczka liczy od 50 do 110 książek odpowiednio dobranych i oprawionych. Doborem książek zajmowało się Tow. Szk. Lud. w Krakowie, które ofiarowało też bezpłatnie 500 tomów. Resztę (300) zakupił z własnych funduszów Komitet.

Pozostałe polskie szkoły na Wołyniu zostały założone przez samych włościan polskich. I te również nie stoją na wysokości zadania, ale sam fakt samorzutnego utworzenia przez chłopów piętnastu szkół polskich mówi bardzo wiele i jest najlepszą odpowiedzią na twierdzenia różnych „obrońców“ Wołynia, że ludność polska u nas nie jest tylko „kupką paniw i didyczyw“. Cały szereg gmin polskich (około 30) prócz tego żąda otworzenia szkół polskich i to bez żadnej sztucznej agitacji. Ciekawym jest fakt, iż w jednej gminie (w Holendrach) szkołę polską otworzyli ewangelicy, wychodźcy z Holandji, dziś coprawda już kompletnie spolszczeni.

Polska Macierz Wołyńska będzie więc miała wdzięczne zadanie podniesienia poziomu szkolnictwa polskiego na Wołyniu, oraz przez rozszerzanie go i tworzenie nowych szkół—pogłębiać świadomość narodową ludności polskiej Wołynia.

Z. Dołęga.

Organizacyjne Walne Zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu odbędzie się w Turyczanach d. 22-go Sierpnia o godz. 11-ej przed południem. Na zebraniu tem omówiony będzie plan działalności Macierzy na przyszły rok szkolny, oraz wybrane zostaną Władze T-wa, Rada Nadzorcza i Zarząd Główny.

Ofiary na szkolnictwo polskie na Wołyniu. Do Kasy Komitetu Włodzimierskiego złożyła p. Podhorodyńska z Hrubieszowskiego kor. 150.

Do kasy Chrz. Komitetu Ratunkowego w Kowlu złożył Aleksy Prażmowski kor. 100.

Urodzaje na Wołyniu. Bieżący rok gospodarczy należy u nas do klęskowych. Urodzaje ozimin są tak marne, iż przeciętnie zbiór nie da więcej, niż 2—3 ziarn. Lepiej trochę przedstawiają się jarzyny, szczególnie wcześniej posiane. Późniejsze zostały kompletnie, z powodu panującej suszy spalone. Takiego braku deszczy na wiosnę, jaki był w tym roku u nas, od kilkunastu lat nie było.

Ziemniaki zewnętrznie przedstawiają się dość dobrze, nać bujna, ale pod krzakami są jeszcze bardzo małe. Jest nadzieja, że obficie spadające od paru tygodni deszcze wpłyną dodatnio na urodzaj ziemniaków.

Zaznaczyć wreszcie należy, że wogóle ze wszystkiej ziemi uprawnej, obsianej jest zaledwie parę procent. Reszta przedstawia się jako stepy, na których tylko perz i osty bujnie porastają.

Ceny na zboże na Wołyniu, ustanowione przez Władze Wojskowe, pomimo obietnic czynionych przedstawicielom Komitetu Włodzimierskiego, nie zostały w porównaniu z cenami zeszłorocznemi podniesione i są nadzwyczaj niskie.

Cena centn. metr. pszenicy przy rekwizycji rządowej ustanowioną została na 29 kor. żyta—24 kor., owsa—22 kor., jęczmienia—22 kor., gryki—35 kor. i rzepaku—60 koron.

Producentom ma być zostawione po 120 kg. zboża na wyżywienie, dla nieproducentów norma ta wynosi zaledwie 80 kg. Norma ziemniaków jest jednakowa, zarówno dla producentów, jakoteż i nieproducentów—197 kg.

Na zasiew wolno zostawić żyta i pszenicy $^1/_3$ część zbioru, jęczmienia, gryki i prosa $^1/_6$, ziemniaków $^1/_4$.

Dla koni ma być zostawione na sztukę po 365 kg. owsa, dla bydło zaś—po 219 kg. dla sztuk większych i po 146 dla mniejszych.

Za warzywa, których ludności również z wolnej ręki sprzedawać nie wolno, a tylko dostawione mają być do Komend Rejonowych, ceny są wprost niewytrzymujące krytyki, a więc za 100 kg. czosnku i cebuli Władze mają płacić 100 kor.,—kapusty 20 kor.

Z. D.

Zmiana podziału administracyjnego na Wołyniu. Od 20 lipca w okupowanej części Wołynia przestały istnieć t. zw. Komendy obwodowe, których było dwie (Kowelska i Włodzimierska). Natomiast Władze wprowadziły t. zw. Komendy okręgowe (Bezirks Kmdo). Te ostatnie mają mniejszy terytorjalnie zakres działania (jest ich 11), oraz często siedzibą ich jest wieś. Jak ta zmiana odbije się na położeniu ludności, trudno dziś przewidzieć.

Odpowiedzialny redaktor B. Piotrowski. Drukarnia M. Wajnsztejna w Chełmie.